

BIBLIOTEKA  
Instytutu  
Bałtyckiego  
w Gdańsku

~~4374 II~~

JAN RUTKOWSKI

# UWAGI KRYTYCZNE O ZJAZDACH NAUKOWYCH

NADBITKA Z TOMU XIX «NAUKI POLSKIEJ»  
WYDAWNICTWA KASY IMIENIA MIANOWSKIEGO  
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI-WARSZAWA-PALAĆ STASZICA  
1934

## UWAGI KRYTYCZNE O ZJAZDACH NAUKOWYCH

podał

JAN RUTKOWSKI

TREŚĆ: Uwagi wstępne. 1. Płodna dyskusja naukowa jako zasadniczy cel zjazdów naukowych. 2. Pozadyskusyjne walory zjazdów. 3. Pozanaukowe elementy w dzisiejszej kulturze naukowej głównym powodem niedomagań zjazdowych. 4. Metody organizowania zjazdów. 5. Drobne niedomaganie organizacyjne. 6. Destrukcyjne obyczaje zjazdowe.

W XIV-yim tomie *Nauki Polskiej*<sup>1</sup> ogłosiłem artykuł o stosunku organizacji nauki do postępu nauki, w którym starałem się uzasadnić myśl, że organizacja nauki tylko o tyle przyczynia się do postępu badań naukowych, o ile pozostaje w pewnym racjonalnym stosunku do istniejących w danym społeczeństwie materialnych i duchowych sił, które mogą być użyte na cele naukowe. Dalszy rozwój organizacji nauki, będący jej przerostem, działa hamująco na postęp nauki. Wśród różnych form organizacyjnych mówiłem również i o zjazdach naukowych. Wracając ponownie do tematu zjazdów, ujmuję obecnie zagadnienie to na szerszej płaszczyźnie i staram się objąć swojemi rozważaniami wszelkie źródła niedomagań zjazdowych.

Bezpośrednią pobudką do skreślenia tych krytycznych uwag na temat organizacji zjazdów naukowych były spostrzeżenia porobione na niedawno odbytym w Warszawie Międzynarodowym Zjeździe Historyków. Zużytkowane tu jednak zostały ponadto i analogiczne obserwacje, odnoszące się do innych zjazdów, poczynione zarówno przez autora niniejszych uwag, jak i tych, którzy zechcieli podzielić się z nim swojemi spostrzeżeniami.

W celu uniknięcia przypuszczalnych nieporozumień muszę tu z całym naciskiem zaznaczyć, iż niniejsze uwagi krytyczne nie mają nic wspólnego z krytyką komitetu organizującego wspomniany zjazd. Rola organizatorów tego zjazdu już z góry była ograniczona przez to, że zjazd ten musiał być zorganizowany w sposób, w jaki dziś wogóle tego rodzaju zjazdy bywają organizowane. Jeśli ostatni zjazd historyków będziemy rozpatrywali z tego punktu widzenia, to każdy musi przyznać, że był on bardzo udany, a jego organizatorowie mogą na swoje dzieło patrzeć nie tylko z dużym zadowoleniem, ale nawet z dumą.

Jeżeli jednak wspomniany zjazd zaczniemy rozpatrywać z punktu widzenia postępu nauki i roli, jaką zjazdy odgrywają w tym postępie, to sąd musi wypaść nieco inaczej. Odnosi się to oczywiście nie tylko do wspomnianego, ale również do szeregu innych, a może nawet do wszystkich dzisiejszych zjazdów naukowych. Coś w organizacji tych zjazdów zaczyna szwankować<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> S. 109–121. <sup>2</sup> W poglądzie tym nie jestem odosobniony; w szeregu rozmów prywatnych wielu uczestników najrozmaitszych zjazdów niejednokrotnie dawalo wyraz swemu krytycznemu ustosunkowaniu się do zjazdów. Podobne głosy zaczynają też odzywać się w prasie;



D 411/7/09

101-

1. *Płodna dyskusja naukowa jako zasadniczy cel zjazdów naukowych.* Racjonalność założeń, na których oparta jest idea zjazdów naukowych, nie może ulegać żadnej wątpliwości. T. zw. «atmosfera naukowa», przez którą zazwyczaj rozumie się możliwość wymiany myśli w sprawach naukowych, jest bardzo ważnym czynnikiem postępu naukowego. Do stworzenia płodnej w skutki atmosfery naukowej rzeczą najważniejszą i nieodzowną jest obecność odpowiednich ludzi, umiających prowadzić rozmowy i dyskusje oraz mających dostateczne zrozumienie tych spraw. Nie bez znaczenia są jednak i formy organizacyjne tej atmosfery. Mogą one być rozmaite: przygodna rozmowa, na przyjaźni oparta stała wymiana myśli, posiedzenia naukowo-dyskusyjne towarzystw naukowych, a wreszcie zjazdy narodowe i międzynarodowe, tworzące najwyższe formy w organizacji atmosfery naukowej.

Dodatknie dla postępu nauki wartości wszystkich tych form polegają na możliwości prowadzenia w ich obrębie korzystnej dla dalszego toku badań wymiany myśli. Dla jednych może to być punktem wyjścia jakichś nowych badań, dla innych może być pobudką do rewizji prac już dokonanych, rewizji, mogącej doprowadzić do zmian w rzeczach, które poprzednio mogły się wydawać ustalonymi, do ich poprawienia, uzupełnienia i t. d. Są umysły, dla których atmosfera naukowa jest nieodzownym warunkiem twórczej pracy, a nieliczni są prawdopodobnie tak krańcowi indywidualiści w swej pracy, dla których wymiana myśli w dziedzinie badanych przez nich zagadnień nie przedstawia żadnej wartości.

Wielka rola zjazdów dla postępu nauki polega na tem, że możliwem jest tu stworzenie tak wysokiego poziomu atmosfery naukowej, o jakim poza zjazdami nie można nawet myśleć. Zjazdy mogą skupiać w jednej dyskusji tylu wybitnych uczonych, mieszkających w różnych miejscowościach jednego kraju lub nawet całego świata, na jakie nie może się zdobyć żadne towarzystwo naukowe. Nie ulega wątpliwości, że na wszystkich zjazdach te możliwości stworzenia wysokiej atmosfery naukowej i płodnej wymiany myśli w pewnej mierze są realizowane. Jest jednak rzeczą uderzającą, jak wielką jest dysproporcja między ogromem wysiłku, jakiego wymaga zorganizowanie zjazdu, zwłaszcza międzynarodowego, a nikłością najbardziej wartościowych rezultatów w formie wpływającej korzystnie na badania dyskusji naukowej. Zjazdy pociągają za sobą bardzo poważne wydatki idące w dziesiątki tysięcy złotych, jeżeli chodzi o zjazdy krajowe, a w setki tysięcy, jeżeli chodzi o zjazdy międzynarodowe, nie licząc wydatków uczestników zjazdów na przejazd i pobyt w obcej miejscowości. Nie można i o tem zapominać, że same zjazdy oraz przygotowawcze prace organizacyjne pociągają za sobą stratę dużej ilości czasu dla znacznej liczby osób. W stosunku do tego materialnego i umysłowego wysiłku dyskusje, co do których ma się przekonanie, że nie pozostaną bez dodatniego wpły-

por. np. artykuł Janusza Domaniewskiego: *Zmienić tradycje «zjazdowe»*, umieszczony w *Gazecie Polskiej* w związku z XIV Zjazdem Lekarzy i Przyrodników Polskich, odbytym w Poznaniu w jesieni 1933 r.



wu na dalszy tok badań, że wypowiedziane przez uczestników dyskusji przemówienia ułatwią prelegentom znalezienie właściwej drogi w prowadzonych przez nich badaniach, trafiają się dziwnie rzadko.

Mówi się o tych czy innych zjazdach, że były udane, a nawet bardzo udane, ponieważ przyjechało na nie tyle a tyle setek, a nawet tysiący uczestników, a wygłoszono na nich tyle a tyle setek lub tysięcy referatów. Tymczasem ten masowy wysiłek może być zupełnie bezwartościowy dla tworzenia nowych wartości naukowych. Zjazd kilkunastu osób z kilku referatami i wartościową dyskusją może odegrać w dziejach nauki donioślejszą rolę od tych masowych zjazdów. Podobnie jak to się dzieje w wielu innych dziedzinach życia duchowego, tak i tu cyfra okazuje się zupełnie bezwartościową, jeżeli chodzi o ocenę znaczenia i roli danego zjawiska. Muszą tu być zastosowane zupełnie inne kryteria niż te, które są stosowane na stadionach sportowych w stosunku do zdobywanych tam rekordów, gdzie o wartości wyczynu decyduje *liczba* metrów czy sekund.

Do tego, aby zjazd był udany, zupełnie nie potrzeba tłumów. Zbyt liczne grono uczestników, zatłaczających sale posiedzeń, raczej przeszkadza swobodnej wymianie myśli niż jej pomaga<sup>1</sup>. Nie potrzeba również do udania się zjazdu nadmiaru referatów zmuszających do rozbiegania się zjazdowych na przesadnie wielką liczbę sekcji i utrudniających dyskusję tam, gdzieby ona miała szanse rozwinięcia się. Nie ilość, ale jakość decyduje o powodzeniu i wartości zjazdu.

O referatach, które nie wzbudziły dyskusji, można w większości przypadków powiedzieć, że były one na zjeździe niepotrzebne, co oczywiście nie przesądza o ich wartości naukowej. Trzeba tu jednak porobić pewne zastrzeżenia i wyjątki. Skoro już zjazd jakiś i tak ma się odbyć, to oczywiście jest rzeczą słuszną i właściwą, aby wybitni uczeni mogli podzielić się z ogółem uczestników zdobyczami swoich najnowszych badań, chociażby te rzeczy nie wzbudzały dyskusji. Ale może tu chodzić o rzeczy, które na tle całej twórczości naukowej są chyba zupełnie wyjątkowe i które doskonale dadzą się pomieścić w ramach bezdyskusyjnych w założeniu posiedzeń plenarnych. Można oczywiście tego rodzaju referaty umieszczać również i na posiedzeniach sekcyjnych, byleby to było robione z umiarem i taktem i odnosiło się do rzeczy istotnie wybitnych. Tego rodzaju referaty mogą być ozdobą zjazdu, nie mogą być jednak uznane za istotny jego cel. Nawet dla najlepszych referatów tego rodzaju nie warto urządzać zjazdów, gdyż mogą one być podane do wiadomości ogółu pracowników drogą znacznie prostszą i tańszą przez wydrukowanie i rozpowszechnienie druku

<sup>1</sup> Wśród zawodowych historyków ustalona jest opinia co do niejmej roli, jaką odegrały tłumy, przysłuchujące się obradom VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie w 1930 r. Tymczasem niektóre pisma warszawskie w swych sprawozdaniach z obrad VII Międzyn. Zjazdu Hist. niejednokrotnie podkreślały z uznaniem i zadowoleniem, że z obrad tłumnie korzysta miejscowe nauczycielstwo. Nie chcemy kwestjonować korzyści, jaką wyniosło to nauczycielstwo, ale tłumy skupiające się w niektórych salach, a zwłaszcza istna wędrownia narodów, przelewająca się stale podczas wykładów i dyskusji, stanowczo utrudniała poważną pracę zjazdową.

na tej czy innej zasadzie organizacyjnej. Zjazdy warto jest organizować jedynie ze względu na dyskusję, której nie zastąpią żadne inne formy organizacyjne, a przynajmniej nie zastąpią w całej pełni<sup>1</sup>.

Jeżeli tak wielką wagę przywiązujemy do dyskusji, to z tego bynajmniej nie wynika, aby wartość zjazdu mogła być mierzona liczbą osób, biorących udział w dyskusji, gdyż nie każda dyskusja jest wartościowa z punktu widzenia postępu nauki. Bywają dyskusje płodne, ale bywają też i dyskusje jałowe. W zakresie mojej skromnej obserwacji zjazdowej dyskusje jałowe stanowczo przeważały nad dyskusjami płodnymi. Bezpłodną i dla postępu nauki zgoła bezwartościową rzeczą będzie powtarzanie w kółko tych samych znanych wszystkim argumentów na poparcie tez mających poza ściśle naukowem również i pewne polityczne znaczenie. Gdzie w dyskusji chodzi o obronę tezy mającej polityczne znaczenie, a nie o dociekanie prawdy, tam nie może być mowy o tworzeniu nowych wartości naukowych. Bezpłodną jest wymiana zdań, prowadzona ze względów osobistych czy narodowych, np. różne wymyślne i pełne grzecznościowych frazesów podziękowania pod adresem obcych uczonych, że zechcieli się zająć sprawami, które interesują szczególnie gospodarzy zjazdu. Bezpłodnem jest przypominanie dawnych własnych czy też obcych, chociażby nawet bardzo wybitnych badań, doskonale znanych prelegentowi i przynajmniej części audytorjum, tylko dlatego, że pozostają one w pewnym związku z tematem referatu. Istnieją jeszcze i inne formy bezpłodnej dyskusji zjazdowej; zbytecznem byłoby wysiłanie się na kompletne ich wyliczanie. Ważnem jest jednak to, że jeżeli pominiemy referaty, które nie wzbudziły żadnego zainteresowania, oraz całą tę plewę dyskusyjną, to ziaren mogących wydać plon pozostanie mało.

W tej dysproporcji między ogromem wysiłku materialnego i umysłowego, nieodzownie potrzebnego do zorganizowania każdego zjazdu, a pozytywnymi zdobyczami naukowemi dawanymi przez zjazdy, widzę główne niedomaganie dzisiejszych zjazdów naukowych.

2. *Pozadyskusyjne walory zjazdów.* Rozważając rolę zjazdów w rozwoju nauki zupełnie słusznie zwraca się uwagę na to, że płodna dla postępu nauki dyskusja nie jest jedyną wartością zjazdów. Wzajemne osobiste zetknięcie się badaczy umożliwia wymianę myśli poza posiedzeniami. Zjazdy ułatwiają zawieranie nowych znajomości, co

<sup>1</sup> Prace przygotowawcze do VII Międzyn. Zjazdu Hist. objęły, między innemi, zorganizowanie dyskusji polskiej. Rzecz była zorganizowana w ten sposób, że przewodniczący poszczególnych sekcji otrzymali odbitki referatów swoich sekcji przed ukazaniem się odośnego tomu i na tej podstawie proponowali uczonym polskim, zajmującym się zagadnieniami pokrewnemi, przygotowanie się do dyskusji. Niedostateczna często znajomość obcych języków oraz okoliczność, że cała ta akcja odbywała się w miesiącach letnich, kiedy większość pracowników była na wywczasach, odcięta od bibliotek, spowodowała, że rezultaty tej akcji były skromniejsze, niż się spodziewano. Rzeczą najważniejszą była tu możność wcześniejszego zapoznania się z referatami. Ten pomysł organizacyjny zasługuje niewątpliwie na uwagę. Rzecz cała musi być jednak robiona z dużym taktem i umiarem, aby nie rozpętać niebacznie bezpłodnego gaudlstwa.

może ułatwić nawiązywanie korespondencji naukowych, mogących mieć większe lub mniejsze znaczenie w rozwoju nauki.

Międzynarodowe zjazdy nie są pozbawione także pewnego znaczenia politycznego. Narodom mniejszym, które nie zdobyły sobie jeszcze w międzynarodowej opinii naukowej dostatecznie silnej pozycji, zjazdy te mogą ogromnie ułatwić «wejście w świat». W szczególności dla Polski jest rzeczą ważną, aby szeroka opinia światowa czerpała informacje o naszej przeszłości i teraźniejszości od nas samych, nie zaś od naszych wrogów, którym zależy na dyskredytowaniu nas w tej opinii. Zjazdy międzynarodowe, zwłaszcza jeżeli odbywają się w Polsce, ogromnie ułatwiają to zadanie. W epoce coraz bardziej zanikających międzynarodowych stosunków gospodarczych oraz bezpłodności międzynarodowych konferencji politycznych, międzynarodowe zjazdy naukowe mogą choć w pewnym stopniu przyczynić się do zmniejszenia wrogiego napięcia istniejącego między niektórymi narodami.

Wszystko to nie ulega najmniejszej wątpliwości; ale z punktu widzenia potrzeb nauki, które powinny być stawiane na zjazdach naukowych na pierwszym miejscu, są to rzeczy uboczne. Do osiągnięcia celów towarzyskich, mogących mieć znaczenie naukowe, oraz wymienionych celów politycznych bardziej odpowiedniami byłyby inne formy organizacyjne niż zjazdy naukowe. Np. zbiorowe wycieczki krajoznawcze połączone z recepcjami, lub coś podobnego. Przy mniejszych kosztach i kłopotach znacznie swobodniej możnaby poznawać kraj, nawiązywać stosunki towarzyskie i t. d. Do tego wszystkiego posiedzenia naukowe, referaty i dyskusje nie są potrzebne, a w każdym razie nie w takiej liczbie jak to bywa nawet na mniejszych zjazdach.

Do aktywów zjazdowych zalicza się również możliwość wysłuchiwania zajmujących referatów wybitnych uczonych z najrozmaitszych dziedzin. Chociażby one nie wywoływały wymiany zdań, to jednak z samego słuchania można się dużo nauczyć, zwłaszcza, jeżeli chodzi o dziedzinę poza obrębem własnych zainteresowań. Dobrze jest bowiem przynajmniej od czasu do czasu wyjść z ciasnego zazwyczaj kręgu własnej specjalności. W rozumowaniu tem jest niewątpliwie dużo słuszności. Skoro się już jest na zjeździe, warto i w ten sposób zjazd wyzyskać. Nie mniej jednak nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że dla tych celów nie warto zjazdów organizować. Zjazd bowiem jest zbyt kosztowną i kłopotliwą maszyną, aby ją warto było puszczać w ruch dla osiągnięcia celów, które znacznie łatwiej i prościej można osiągnąć na innej drodze. Zbyt wyłączone zacieśnianie się w wąskim kręgu własnej specjalności chyba nikomu nie wyszło na dobre, ale do wyjścia z tego zaczarowanego kręgu zupełnie wystarcza lektura chociażby tylko najwybitniejszych i najcelniejszych prac z innych dziedzin.

3. *Pozanaukowe elementy w dzisiejszej kulturze naukowej głównym powodem niedomagań zjazdowych.* Jakie są powody, iż twórcza wymiana myśli, któraby powinna dominować na zjazdach naukowych,



faktycznie odgrywa na nich tak bardzo skromną rolę? Pytanie to nasuwa na myśl zagadnienie metody organizowania zjazdów. Jednakże bliższe rozejrzenie się w tej sprawie nie pozwala na przesunięcie całej odpowiedzialności na organizatorów zjazdu z zupełnym pominięciem jego uczestników. Nie można tu mówić o bezwzględnie złych albo dobrych metodach organizowania zjazdu. Raczej należałoby mówić o metodach dobrze lub źle dobranych i dostosowanych do danego środowiska t. j. uczestników zjazdu. Mamy to przekonanie, że niedomagania zjazdowe płyną w dużej mierze z nieprzystosowania metod organizacyjnych do środowiska.

Gdy przyglądamy się dzisiejszej twórczości naukowej uderza nas duża rola, jaką w niej odgrywają różne czynniki pozanaukowe. Teoretycznie nikt nie kwestionuje, że celem pracy naukowej powinien być postęp nauki, t. zn. zbliżanie się do prawdy, rozszerzanie naszych wiadomości o świecie lub ich ulepszanie, t. j. zdobywanie coraz solidniejszych podstaw dla rzeczy już znanych. Oczywiście, że i dziś ten prosty i szczerzy stosunek do nauki dla wielu jest jedyną podstawą twórczości. Nie można jednak zamykać oczu na fakt, że obok tych idealnych celów: dążenia do zdobywania nowych prawd, działają, i to może z coraz większą siłą, motywy bardziej poziome. Wewnętrzne zakłamanie, które robi tak wielkie spustoszenia w całej dzisiejszej kulturze duchowej, nie ominięło również i nauki.

Pisze się więc prace nie dlatego, że rozwiązało się jakieś zagadnienie, że wyjaśniło się nieznane poprzednio rzeczy, lecz dlatego, aby uzyskać doktorat, potem odbyć habilitację, uzyskać katedrę nadzwyczajną, a później zwyczajną, wreszcie członkostwo tych lub innych towarzystw naukowych czy Akademji i t. d. Pisze się, aby zdobyć coraz to nowe pozycje w bibliografji, aby wszyscy wiedzieli i możliwie często sobie przypominali, że jest się umysłem czynnym i twórczym. Twórczość naukowa, kierująca się wysokością honorarjów, w dzisiejszych kryzysowych czasach odgrywa już znacznie skromniejszą rolę.

Słuszną i godziwą rzeczą jest udzielanie różnych godności naukowych, połączonych niekiedy z konieczności z korzyściami materialnymi, ludziom tworzącym spontanicznie, dzięki wewnętrznej potrzebie swojego umysłu, nowe wartości naukowe. Niezdrową dla rozwoju nauki rzeczą jest wysilanie się na twórczość lub chociażby tylko przystosowywanie tej twórczości do wymienionych wyżej nienaukowych celów. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że cała twórczość, zrodzona z tych niezdrowych ziaren, jest zupełnie bezwartościowa. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że wszystkie te uboczne motywy działalności naukowej zatruwają twórczość i obniżają jej poziom. Rozrost mikrografji oraz bezcelowe z punktu widzenia postępu nauki rozdymanie prac są jaskrawymi tego przejawami. A obok typu wodolejskiego «twórczości» powstaje drugi, wyrosły z tego samego ziarna ale rozwijający się na innej glebie, popularnie zwany wypocinami mózgowymi.

Na zjazdach działanie tych pozanaukowych motywów jest może silniejsze niż w codziennem życiu naukowem, choć liczba tych moty-

wów musi tu z konieczności być skromniejsza. U młodszych działa tu głównie chęć zwrócenia na siebie uwagi czynników w nauce «miarodajnych», a u starszych obawa przed opinią, że weszło się w okres życia, w którym twórczość się kończy. Z tych dwu oraz innych analogicznych motywów wpływa nadmiar referatów przytłaczających obrady zjazdowe i obniżających ich poziom.

4. *Metody organizowania zjazdów.* Skutkiem działania tych różnych pozanaukowych motywów zjazdy są przeładowane referatami. Pociąga to za sobą nadmierne przedłużanie się czasu trwania zjazdu i rozbicie zjazdu na zbyt wielką liczbę sekcji bez żadnych istotnych korzyści dla płodnej wymiany myśli. Nadmiar referatów zmusza do rygorystycznego stosowania w praktyce regulaminu dyskusyjnego, co w pewnych przypadkach może doprowadzić do jej zabicia. Stosunkowo łatwo jest niedopuszczyć do umieszczenia na porządku obrad referatów zgoda bezwartościowych; chociaż i tu, jeśli referent nie należy do grupy niedawno wyklutych piskląt naukowych, lecz jest autorem cenionym za dawniejsze zasługi, sytuacja może być kłopotliwa. Natomiast, jeżeli chodzi o niedopuszczenie referatu, niepozbawionego pewnych zalet lecz zdecydowanie nienadającego się na zjazd, to przeważnie w decydowaniu w takich sprawach nad względami wyłącznie naukowymi zdobywają przewagę względy towarzyskie czy koleżeńskie i referaty takie są dopuszczane.

W zbyt liberalnem traktowaniu zgłoszonych referatów zjazdowych przez komitety zjazdowe przejawia się nieprzystosowanie organizacji zjazdów do środowiska i istniejącego w niem poziomu naukowego. Na porządku obrad zjazdów nie powinny być umieszczane nietylko rzeczy bezwartościowe, co do czego nie może być oczywiście różnicy zdań, ale również i referaty naukowe cenne, których druk może być uznany za pożądany, ale które nie nadają się jako przedmiot obrad zjazdowych. Jeżeli bowiem za istotną rzecz dla zjazdów uznamy płodną wymianę myśli, to tylko referaty mogące wzbudzić taką wymianę myśli możemy uznać za nadające się do umieszczenia na porządku obrad zjazdu. Nie nadają się tu nietylko drobiazgi, które poza autorem nikogo z uczestników nie interesują, nie nadają się rzeczy chociażby bardziej ogólne, ale o wynikach nie nastroczających wątpliwości, które audytorjum może tylko przyjąć do wiadomości, lecz po których dyskusja nie może przekroczyć poza podziękowania dla referenta, że wygłosił referat. O pewnych wyjątkach pod tym względem była już mowa wyżej.

Nadają się natomiast referaty o nowych metodach badania, o zagadnieniach, chociażby nawet bardziej szczegółowych, lecz opracowanych według tych nowych metod, wymagające opanowania różnych specjalnych działów danej nauki lub nauk pokrewnych, zagadnienia nad którymi dyskusja może niejedno skorygować, gdyż trudno być specjalistą w wielu dziedzinach; nadają się genetyczne badania zjawisk, gdyż



te zagadnienia zazwyczaj przez różnych autorów bywają rozmaicie ujmowane; na zjazdach międzynarodowych szczególnie cenne są badania porównawcze i t. d. Jednem słowem nadaje się wszystko to, co może wzbudzić wartościową wymianę myśli.

Istnieją, jak wiadomo, dwie metody organizowania zjazdów naukowych: albo komitet organizacyjny zwraca się do ogółu prawdopodobnych uczestników z wezwaniem zgłaszania uczestnictwa i referatów, albo też zgłoszenia ograniczają się do uczestnictwa, a referaty są zamawiane przez komitet, przyczem koncentrują się one zazwyczaj około pewnych zagadnień, uznanych za najważniejsze i najbardziej nadające się do obrad kongresowych. Skoro wystosowało się ogólny apel o zgłaszanie referatów, to niedopuszczanie rzeczy zgłoszonych uchodzi za rzecz drażliwą. Tylko w bardzo jaskrawych przypadkach można, nie narażając się na komplikacje i nieprzyjemności osobiste, odrzucić zgłoszony referat. Są to rzeczy bardzo rzadkie. Przy tym systemie jako regułę należy przyjąć, że referaty zgłoszone są jednocześnie przyjętymi. Rzeczy słabsze lub nie nadające się na zjazd, których się nie chce odrzucić, umieszcza się na odpowiednio dalekim miejscu posiedzenia z myślą, że referat taki nie będzie wygłoszony. Jednakże, jak uczy praktyka, metoda ta jest zawodną, gdyż wiele bardzo referatów, uznanych za lepsze i ważniejsze, nie może być wygłoszonych z powodu nieobecności autora, przez co automatycznie przychodzą do głosu referenci, którzy mieli być «spławieni».

Gdyby wszyscy uczestnicy zjazdów ożywieni byli bezinteresowną żądzą poznania prawdy i służenia postępowi nauki, gdyby fakt nieprzyjęcia nadesłanego referatu w niczem nie zmieniał stosunku do zjazdu i jego organizatorów, to ta forma organizacji wydawałaby najlepsze rezultaty. Z masy złożonych referatów można by wybrać to, co najbardziej się na zjazd nadaje. Jednakże przy nastawieniu duchowym, dominującym w dzisiejszym świecie naukowym, gdy ambicje osobiste, lokalne czy narodowe przeważają nad bezinteresownym dążeniem do rozwiązywania zagadnień naukowych, tego rodzaju metoda organizacyjna doprowadza nieuchronnie do przeładowania zjazdów nieodpowiednimi referatami i do wszystkich wynikających z tego konsekwencji, o których była mowa wyżej.

Najradykałniejszym i najpewniejszym sposobem uwolnienia się od tego nadmiaru nieodpowiednich referatów jest druga metoda organizacyjna: zapraszania ograniczonej liczby referentów. Zazwyczaj wiąże się to z ograniczeniem obrad do pewnych wybranych zagadnień, co jednak nie jest rzeczą bezwzględnie konieczną. Jeśli idzie o zjazdy okolicznościowe, jak np. zjazd im. Jana Kochanowskiego z 1930 r., to zastosowanie tej metody nie nasuwa żadnych wątpliwości. Natomiast wyłączone stosowanie tej metody do pewnej gałęzi nauki może pociągnąć za sobą również i pewne ujemne konsekwencje. Przedewszystkiem odnosi się to do ograniczania zjazdów do zgóry określonych zagadnień. Wyłącza się przez to z obrad zjazdowych najbardziej nawet nadające się do dyskusji zagadnienia, znajdujące się poza wybranym zakre-

sem, i uniemożliwia przez to wymianę myśli na szerszym terenie, jaki przedstawiają zjazdy, badaczom pracującym nad zagadnieniami wyłączonej z obrad zjazdowych, chociażby one wybitnie nadawały się do dyskusji i chociażby ta dyskusja mogła być bardzo pożądana dla pomyslnego dalszego toku badań nad temi zagadnieniami.

Przyjęcie jednak zasady desygnowania prelegentów nie potrzebuje być połączone z bezwzględnem ograniczaniem dyskusji do pewnych tylko tematów. Ten sposób organizowania zjazdów da się doskonale połączyć z dopuszczaniem referatów, mających wybitnie dyskusyjny charakter, na dowolne tematy, które łączą się z zagadnieniami opracowywanymi przez odnośnych prelegentów niezależnie od zjazdu. Stawianie na porządku obrad takich referatów formalnie mogłoby się odbywać na podstawie zaproszenia, choć merytorycznie byłyby to zgłoszenia. Oczywiście, że tego rodzaju wyjątki musiałyby być ograniczane do nielicznych wypadków rzeczywiście zasługujących na uwzględnienie.

Od zastosowywania tej metody organizacyjnej nie powinna powstrzymać okoliczność, że pociąga ona za sobą niedogodności, których szczęśliwie się unika przy swobodnem zgłaszaniu referatów. Na zjazdach krajowych nie będą mogły być uwzględniane różne ambicje osobiste i lokalne. Jeszcze większe trudności istnieją przy zastosowywaniu zasady powoływania referentów na zjazdach międzynarodowych. Jeśli się pozostawi organizowanie udziału poszczególnych narodów komitetom narodowym, to każdy z nich będzie musiał rozporządzać prawem zgłaszania określonej liczby referatów. Określenie tej liczby jest niemożliwe w praktyce bez przyjęcia w ten lub inny sposób skonstruowanego klucza narodowego, co nie jest rzeczą łatwą, gdyż sprawy związane ze zjazdami międzynarodowymi powszechnie traktowane są nie tylko pod kątem widzenia naukowego, lecz i politycznym.

5. *Drobne niedomagania organizacyjne.* Niedopuszczanie na zjazdy nadmiaru nienadających się do obrad referatów byłoby niewątpliwie najważniejszym krokiem w kierunku uzdrowienia zjazdów, krokiem zależnym od czynników organizujących zjazd. Istnieją ponadto różne drobne niedomagania organizacyjne, niepozostające w żadnym związku z podstawowymi zagadnieniami organizacyjnymi, na które na tem miejscu należałoby jeszcze zwrócić uwagę.

Jeżeli wymiana myśli jest rzeczą podstawową na każdym zjeździe, to zjazdy powinny być w ten sposób organizowane, aby ułatwiać uczestnikom odpowiednie przygotowanie się do tej dyskusji. Właśnie w celu ułatwienia tej dyskusji drukuje się przed zjazdem księgi referatów lub ich streszczeń. Rzecz ta zupełnie chybia celu, jeśli księgę otrzymuje się dopiero na samym zjeździe lub bezpośrednio przed nim. Pomijając jakieś wyjątkowo sprzyjające okoliczności, nie może być mowy o poważnem przygotowaniu się do dyskusji, jeżeli się nie ma do dyspozycji wspomnianej księgi na jakieś dwa lub trzy miesiące przed zjazdem.

Z punktu widzenia przygotowania się członków zjazdu do dyskusji nie jest rzeczą obojętną pora roku, w jakiej zjazd się odbywa. Za jesienią, która jest ulubionym terminem, przemawia okoliczność, że po odpoczynku wakacyjnym można mieć więcej sił i ochoty do prowadzenia dyskusyj. Ponadto trzeba jednak mieć możliwość przygotowania się do dyskusji w terminie przedwakacyjnym. O ile jednak teksty otrzymuje się przed samymi wakacjami, to do przygotowania się pozostaje jedynie czas wakacyj spędzanych zazwyczaj zdala od księgozbiorów, co ogromnie utrudnia te przygotowania, często zaś je uniemożliwia.

Recepcje uchodzą za rzecz nieodzowną przy wszelkiego rodzaju zjazdach. Niektórzy nawet uważają, że «bei allen Kongressen, das wichtigste ist das Essen». Nie idąc tak daleko musimy jednak przyznać, że i przyjęcia zjazdowe mogą odgrywać pewną dodatnią rolę w postępie nauki. Ułatwiają one zawieranie znajomości, co może mieć doniosłe znaczenie w indywidualnej ustnej czy korespondencyjnej wymianie myśli, w organizowaniu współpracownictwa w tych lub innych zbiorowych przedsięwzięciach i t. d.

Urzędowe recepcje zjazdu są zwykle urządzane w czasie, w którym nie odbywają się żadne posiedzenia. Byłoby dobrze gdyby, poza przerwami między rannymi a popołudniowymi posiedzeniami, kiedy swobodnie mogą się odbywać przyjęcia prywatne, zarezerwowano na ten cel trochę wolnego czasu i w innych porach dnia, aby te przyjęcia nie dezorganizowały obrad sekcyjnych, które są przecież rzeczą na zjazdach najważniejszą.

6. *Destrukcyjne obyczaje zjazdowe.* Najbardziej rozważny i przewidujący komitet, stosując najracjonalniejszą i najlepiej do środowiska przystosowaną metodę organizacyjną, nie stworzy doskonałego zjazdu, jeśli ogólna atmosfera naukowa, o której była mowa wyżej, stać będzie temu na przeszkodzie. Sprawa podniesienia ogólnego poziomu kultury naukowej przekracza oczywiście zagadnienie zjazdów naukowych, którymi na tem miejscu się zajmujemy; to też tą bardzo skomplikowaną sprawą szerzej tu nie będziemy się zajmowali. Ograniczymy się tylko do zwrócenia uwagi na niektóre wyrosłe z tej atmosfery obyczaje zjazdowe, będące również destrukcyjnym czynnikiem, utrudniającym organizowanie zjazdów i pożyteczne dla rozwoju nauki ich funkcjonowanie.

W niektórych sprawozdaniach z ostatniego zjazdu historyków słusznie zwracano uwagę na destrukcyjne skutki masowego absenteizmu prelegentów<sup>1</sup>. Trudno przypuszczać, aby wszyscy nieobecni dopiero po wydrukowaniu ich referatów lub streszczeń zdali sobie sprawę z niemożności wzięcia udziału w zjeździe. Raczej można się domyślać, że przynajmniej część zgłosiła swoje referaty nie w celu ich wygłoszenia, ale w celu figurowania w księgach zjazdowych.

<sup>1</sup> Olivier-Martin w *Revue historique de droit français et étranger* 1933, s. 544.



Drugim, już zupełnie «nieobyczajnym obyczajem» jest bardzo szeroko i przez wszelkie nacje praktykowany zwyczaj nietylko wchodzenia na salę podczas prelekcji lub dyskusji, ale i wychodzenia. Nie potrzeba wyjaśniać, jak dalece rozprasza to uwagę słuchaczy i rwie wątek myśli przemawiającym.

Rozpowszechnia się na zjazdach zwyczaj składania swego rodzaju referatowych wizyt. Na posiedzenia przychodzi się nie ze względu na referat, ale ze względu na stosunki przyjacielskie czy też tylko towarzyskie z referentem. Nieskodyfikowany wprawdzie, ale mimo to bardzo pilnie przestrzegany zjazdowy «savoir vivre» wymaga oczywiście rewizyty. Jeśli się chce być wobec prelegenta szczególnie uprzejmym i eleganckim, to zabiera się głos w dyskusji, aby przez tego rodzaju «zainteresowanie referatem» podnieść jego «wartość». Nie potrzeba dodawać, że wygłaszane przy tej okazji uprzejmości i frazesy nie przyczyniają się do podniesienia poziomu dyskusji i do postępu nauki.

Rozwija się jeszcze i inny zbliżony do poprzedniego obyczaj, oparty jednak na szerszej podstawie. Mam na myśli «obowiązek narodowy» robienia audytorjum, a w miarę możliwości i dyskusji na referatach rodaków. Zwyczaj ten z punktu widzenia realizowania naukowych celów zjazdu jest wybitnie szkodliwy. Dyskusje w kole uczonych należących do jednej narodowości mogą być doskonale przeprowadzane na zjazdach narodowych. Sztuczne wytwarzanie takich środowisk dyskusyjnych na międzynarodowych zjazdach przyczynia się tylko do dezorganizacji międzynarodowej wymiany myśli, t. j. tego najistotniejszego celu tych zjazdów.

Komitety organizacyjne są oczywiście najzupełniej bezsilne wobec tego rodzaju zwyczajów uczestników zjazdów, które mniej lub więcej ściśle łączą się ze wspomnianymi wyżej cieniami dzisiejszej kultury naukowej. Taka czy inna zmiana zasad organizacyjnych zjazdów w najlepszym razie może doprowadzić tylko do częściowego ich uzdrowienia. Zjazdy, któreby w całej pełni wyzyskiwały tkwiące w nich możliwości, można organizować tylko w całkowicie zdrowej atmosferze naukowej. Sprawa uzdrowienia tej atmosfery posiada o wiele szersze znaczenie niż sprawa zjazdów. Potrzebna jest tu znacznie dokładniejsza analiza istniejącego stanu rzeczy, niż mogliśmy to zrobić w niniejszym pobieżnym artykule, oraz dokładniejsze rozważenie środków naprawy. Jest to nadzwyczajnie ważne zagadnienie, wymagające samodzielnego gruntownego opracowania.



Nie pożyczaj się do domu

BIBLIOTEKA  
UNIwersytecka  
Gdańsk

6XX

DRUKARNIA  
KASY im. MIANOWSKIEGO  
WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

7